

Potrzeba ciągłości z II RP

Wiele ważnych, potrzebnych i oczekiwanych słów padło w dniu 90. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Słów o patriotyzmie, odpowiedzialności za los Ojczyzny, wdzięczności pokoleniom Polaków wiernych hasłom wolności i niepodległości. Nie sposób było nie zauważyć odpowiedzialnej pracy mediów publicznych, które, w odróżnieniu od prywatnych mediów elektronicznych, nie koncentrowały się wyłącznie na „analizowaniu”, kogo zabrakło na gali, kto był wielkim nieobecnym itd.

Wspaniałym pomysłem okazał się wielki test z historii przedstawiony w TVP 1, w którym m.in. przypomniano, że to Komunistyczna Partia Robotnicza Polski przeciwstawiała się odzyskaniu przez nasz kraj niepodległości.

Długie kolejki warszawiaków przed wejściem do prowizorycznego Muzeum Historii Polski na Krakowskim Przedmieściu, tłumy na Placu Piłsudskiego w czasie defilady, liczne patriotyczne imprezy w całym kraju budzą nadzieję, że święto Niepodległości ma swoje coraz bardziej autentyczne miejsce w sercach Polaków. Od pierwszej manifestacji w rocznicę 11 listopada, zorganizowanej przez Konfederację Polski Niepodległej w Warszawie w 1979 roku, a więc jeszcze w czasach PRL-u, który zabraniał takich obchodów, minęło już 29 lat. Jakże jednak ten proces powrotu do naszych korzeni postępuje powoli. Dlaczego wciąż aż tylu Polaków nie dostrzega różnicy między PRL, a obecną rzeczywistością? Dlaczego wciąż nie udaje się nam w

sposób autentycznie powszechny, a równocześnie indywidualnie dojrzały i naturalny odczuwać dumę i radość z wydarzenia, które tak mocno zaważyło na naszych losach, oddając nam szansę na państwo prawdziwie niepodległe i suwerenne, II Rzeczpospolitą. Jednym z powodów jest, niestety, słabość, a raczej niemoc tych nielicznych elit politycznych zorientowanych w swojej pracy i posłannictwie na akcentowaniu polskich kwestii narodowych.

16 kwietnia tego roku, bez żadnego rezonansu w mediach, minęła 10. rocznica uchwalenia przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej uchwały o ciągłości prawnej między II a III Rzeczpospolitą Polską. Z inicjatywy ś.p. Wojciecha Ziemińskiego, żołnierza II RP, działacza Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO), przewodniczącego Klubów Służby Niepodległości oraz senatora Piotra Łukasza Andrzejewskiego, pod patronatem marszałek senatu Alicji Grześkowiak, w senackiej komisji ustawodawczej powstał projekt uchwały, której podstawowe tezy warto przypomnieć w kontekście minionej 90. rocznicy odzyskania niepodległości. Tym bardziej że przyjęta przez senat uchwała miała zapoczątkować dalsze oczekiwane wówczas zmiany legislacyjne w związku z obywatelskim projektem konstytucji sygnowanym, przypomnę, przez blisko 2 miliony Polaków.

Senat w swojej uchwale uznał państwo polskie funkcjonujące w latach 1944–1989 za niedemokratyczne, totalitarne, niesuwerenne, bo nie realizujące zasady zwierzchnictwa Narodu,

będące częścią światowego systemu komunistycznego. Senat uznał, że uchwalona 22 lipca 1952 roku konstytucja niesuwerennego państwa nie podważyła mocy prawnej Ustawy Konstytucyjnej Rzeczypospolitej Polskiej z 23 kwietnia 1935 roku i opartego na niej porządku prawnego. Senat stwierdził, że akty normatywne stanowione w latach 1944–1989 pozbawione są mocy prawnej, „jeśli godziły w suwerenny byt państwa polskiego lub są sprzeczne z zasadami prawa ustanowionymi przez narody cywilizowane, znajdującymi swój wyraz w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Dotyczy to w szczególności aktów normatywnych naruszających podstawowe prawa i wolności obywatelskie. Zaliczyć do nich należy akty pozbawiające obywatelstwa polskiego, czyniące z prawa karnego narzędzie prześladowania ludzi walczących o niepodległość lub różniących się przekonaniami światopoglądowymi, a także akty, na podstawie których dokonano niesprawiedliwego pozbawienia własności”. Uchwała zapowiadała unieważnianie tych aktów prawnych na mocy nowych ustaw i decyzji właściwych organów państwowych. Postulat uchylecia bądź zmiany tych wszystkich przepisów, które po 1989 roku nie były nowelizowane, pozostaje wciąż aktualny. Jak mówił na jednej z konferencji w senacie mecenas Andrzej Rozciszewski: „Po to aby Polska miała trwać i wiarygodną konstrukcję, trzeba zerwać z okresem zniewolenia, trzeba zerwać z okresem niesuwerenności państwa, z okresem zakłamania i fałszu, trzeba wreszcie określić nasz stosunek do Polski Ludowej. Bez szukania winnych, bez dążenia do jakiegóś

osobistej zemsty, w imię uczciwości, prawości i wiarygodności. Dlatego trzeba nawiązać do ciągłości prawnej z II Rzeczypospolitą. Tym bardziej że ze wstępu do naszej konstytucji 1997 roku wynika jedynie, że w 1989 roku Polska uzyskała możliwość suwerennego i demokratycznego stanowienia o własnym losie, ale nie ma ani słowa o tym, kto taką możliwość stworzył." Nie ma też żadnej wzmianki o braku suwerenności Polski przed rokiem 1989.

Brak zdecydowanego odcięcia się od okresu PRL, brak nawiązania do Konstytucji 3 maja 1791 roku, brak wyraźnego stwierdzenia, że obecne państwo polskie realizuje tysiącletnie dążenia Narodu do utrzymania niepodległości, to tylko niektóre mankamenty obowiązującej nas konstytucji. To także rzutuje na nas stosunek do święta Niepodległości.

To, że nie spełniły się nadzieje na uchwalenie nowej konstytucji, w której zawarte byłyby idee i postulaty wyrażone w senackiej uchwale z 16 kwietnia 1998 roku, nie oznacza, że zostały one zaprzepaszczone. Będą do nich wracać ci Polacy, którzy coraz bardziej świadomie i licznie odczuwać chcą prawdziwy wymiar i sens powstania Polski niepodległej w 1918 roku.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 13.11.2008

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej PR